Rok XII. Kraków-Podgórze sobota 7 czerwca 1913 Nr. 128

6 Cena numeru halerzy 6
w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA
miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1.50
na prowincyi z przesyłką pocztową K 1.50
Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.
Kto. P. K. Oszcz. 126·896

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 5 dodatkami. »Romans i powieść« (3 razy tygodniowo) »Tydzień humorystyczny« (we wtorki) i »Praktyczna gospodyni« (we czwartki).

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 50 h. Spód na każdej stronie po koron 6. Załączniki K 15 za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Nowin“ w Krakowie ul. św. Gertrudy 10, otwarta od g. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Rozbicie sojuszu między grupami demokratycznemi w Krakowie.

Kraków, 6 czerwca.

Inicyatorom organizacyi „Stronnictwa Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego“ przyświecała myśl sanacyi stosunków krakowskich i obudzenia w mieście rzeczywistego życia politycznego. Po smutnych doświadczeniach wyborczych ostatnich lat zrozumiano, że dawny „system“ się przeżył, a swindle wyborcze i wybieranie posłów za pomocą niedoręczonych legitymacyj, rzucanych z magistratu na szalę w ostatniej chwili—mogą doprowadzać do niemiłych komplikacyj i przytem nie gwarantują zwycięstwa. Szerokie sfery obywatelstwa, któremu narzucano kandydatów i które tylko w okresie przedwyborczym mogły stykać się ze swymi posłami, były i są w wysokim stopniu nie zadowolone z gospodarki swoich tak zwanych przywódców i reprezentantów. Mieszczaństwo we wszystkich swoich grupach żądało i żąda polityki, którąby nie służyła przedewszystkiem interesom jednostek, ale którąby miała na oku istotne dobro sprawy publicznej. Żądało i żąda zerwania z dotychczasowemi praktykami konwentyklowej dwulicowości, niejasności i blagi, pragnie obudzenia istotnego życia politycznego, domaga się, aby przywódcy utrzymywali łączność z obywatelstwem i zdawali mu sprawę ze swej działalności.

W tej intencyi zorganizowane zostało „Stronnictwo Polskiego Mieszczaństwa Demokratycznego“. Nie pora tu rozwodzić się nad kolejami, jakie przechodziła ta organizacya, która przez rok dzięki oporowi pewnych menerów nie mogła się zorganizować, nie pora się zastanawiać sie nad tem, czy przyjęcie wspólnego z grupą „N. Reformy“ programu z zastrzeżeniem różnic! – było wskazanem: Faktem jest, że liczebnie silna, ale wewnętrznie nie zupełnie skonsolidowana grupa mieszczańska zawarła sojusz z drobną grupą „N. Reformy“ związaną z frakcyą niezawisłych żydów“.

Podstawą tego sojuszu była równorzędność grup i działanie łączne *we wszystkich sprawach ważnych politycznie*, a więc przedewszystkiem *w sprawach wyborczych*. Z obu grup wybrano specyalną delegacyę celem ułatwienia wzajemnego porozumiewania się i wykreślania kierunku jednolitej akcyi.

Panowie z „Towarzystwa Demokratycznego“, zebrani wczoraj na placu Szczepańskim, *sans gêne et sans façon* **sojusz ten rozbili**, przeszli do porządku nad kardynalnym jego warunkiem — i nie pytając się zgoła o zdanie organizacyi mieszczańskiej, utworzyli komitet przedwyborczy, który proklamował kandydatury pp. dra Ernesta Bandrowskiego i dra Ignacego Landaua.

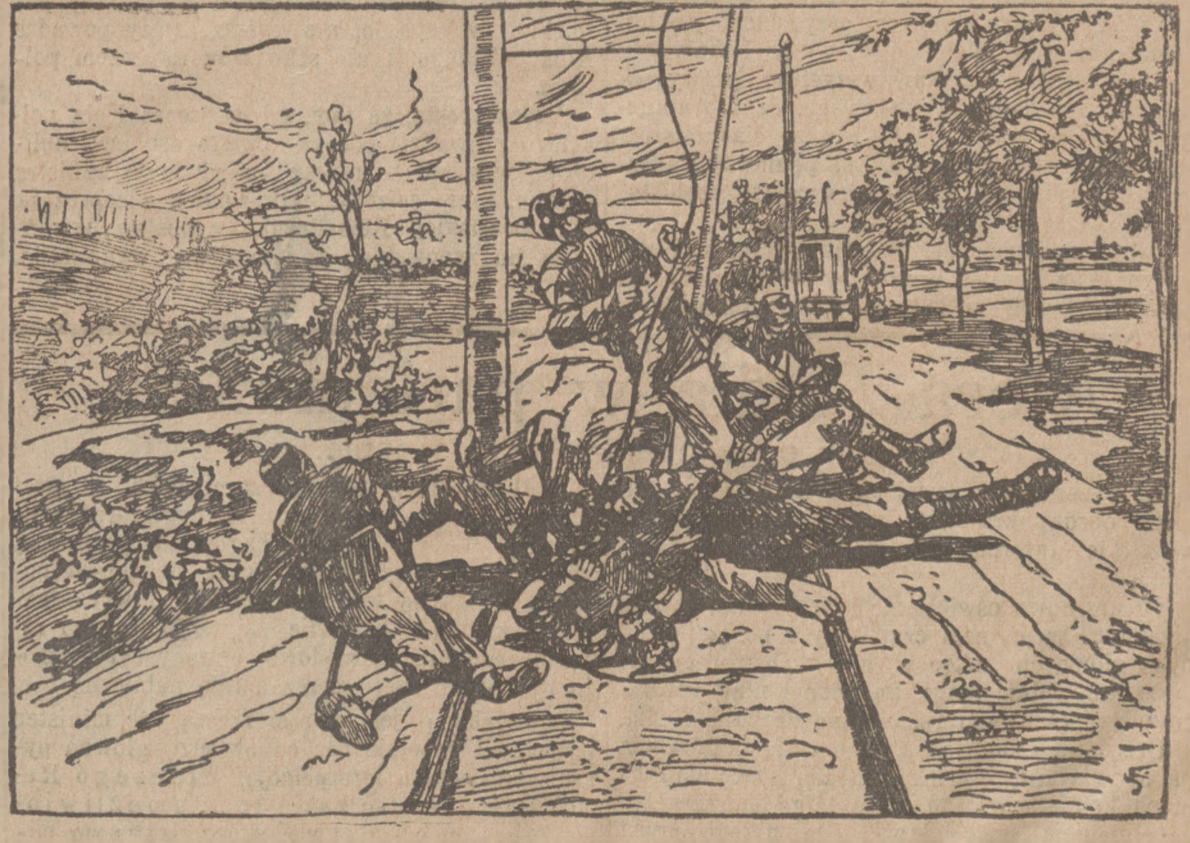
Z chwilą powzięcia tej uchwały o kooperatywie demokratycznych grup krakowskich nie ma mowy. Zdaje się, że z wyjątkiem jednego lub dwu przywódców w gronie mieszczaństwa nikt nad tem nie ubolewa, przeciwnie eskapadę panów z „Nowej Reformy“ uważają powszechnie za krok, który wyda niespodziewane owoce, albowiem w następstwach swych umożliwi sanacyę stosunków politycznych i stosunków w zarządzie miasta.

Sanacya ta jest konieczna. Doszło bowiem w mieście do tego, że gospodaruje się bez budżetu, że przedkłada się Radzie miejskiej — w połowie czerwca! — projekt budżetu z utajonym zręcznie deficytem i z przyjemną zapowiedzią podniesienia w najbliższym czasie podatków gminnych i że — co jest najgorsze z tego wszystkiego i co świadczy, że stary „system“ u pewnych panów zapuścił zbyt głęboko korzenie! — mogła się w głowach demokratów zrodzić myśl, aby ten *interesujący budżet przebiczować na jednem posiedzeniu* i uchwalić go grzecznie i cicho niemal bez dyskusyi (ze względu na wybory). Czy mamy jeszcze Radę miejską w Krakowie? Czy zasiadają w niej ludzie, świadomi swych zadań i nie słuchający potulnie dyktatu przywódców, tych przywódców, który lękają się dyskusyi i pragną tylko *quieta non movere?*

Pan prezydent dr Leo musi raz wreszcie odpowiedzieć na pytanie, jak długo trwać ma *prowizoryum* w zarządzie miasta? Pan dr Leo winien oczywiście zachować swoje mandaty poselskie, ale zdać sobie musi sprawę, że sprawowanie zarządu miasta w dobie przeobrażeń i inwestycyj, miasta o ośmiomilionowym budżecie — nie da się *à la longue* pogodzić z prezesurą Koła, która wymaga całej energii i ustawicznego przebywania w Wiedniu. Dyskusya budżetowa musi się odbyć — i musimy usłyszeć odpowiedzi na pytania, od których zawisły żywotne interesy miasta. Z powodu niezdrowego sojuszu grup demokratycznych w Krakowie zanikł w Radzie miejskiej zmysł krytyczny, zanikła odwaga cywilna. Jeśli jednak panowie przywódcy sądzą, że opinia w mieście stan ten aprobowała, mylą się bardzo. Opinia zamanifestuje też swe poglądy przy wyborach, choć one są jawne.

* * *

Stronnictwo mieszczańskie musi z uchwał grupy „Nowej Reformy“ wyciągnąć kon.



Zabity prądem elektrycznem. (Opis wewnątrz numeru).

sekwencye. Stronnictwo mieszczańskie w odpowiedzi na samowolny krok tej grupy, świadczący o jej fanfaronadzie, odpowiedzieć winno postawieniem czterech swoich kandydatów, między któremi znaleźć się powinien przedstawiciel rękodzielników. A dopilnujemy tym razem, aby wybory odbyły się legalnie.

Jak Koło polskie pamięta o urzędnikach?

Wiedeń, 5 czerwca.

(Od naszego korespondenta).

Na porządku dziennym w Izbie poselskiej stoi drugie czytanie planu finansowego.

To załatwienie planu finansowego jest ważne z dwóch powodów, — przedewszystkiem chodzi o uzdrowienie finansów krajowych, powtóre, o wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej i połączonych z tą pragmatyką służbową większych poborów urzędników państwowych.

Stronnictwo ludowe polskie wydało hasło, że nie należy dbać o uzdrowienie finansów krajowych, ponieważ wyszłoby to jedynie na korzyść tej klasy, która obecnie krajem rządzi, to jest, klasy szlacheckiej, sprzeciwiającej się wszelkiemu rozszerzeniu prawa wyborczego szerokich mas ludności. Stronnictwo, które jest wyłącznie stronnictwem klasowem, przez postawienie takiej zasady stawia się właściwie poza ogółem społeczeństwa. Należy się tedy dziwić, że inne stronnictwa w Kole polskiem, a przedewszystkiem demokracya polska, która przecież jest stronnictwem ogólno-narodowem i nie chce być stronnictwem klasowem, pomagały panu Stapińskiemu w jego walce przeciwko załatwieniu planu finansowego.

Jest to tem dziwniejsze, że równocześnie z sanacyą finansów krajowych — jak powiedzieliśmy wyżej — rząd przyrzekł natychmiast wprowadzić pragmatykę służbową i polepszyć stan materyalny urzędników, gdy plan finansowy będzie załatwionym. Demokracya polska reprezentuje zaś nie tylko mieszczaństwo polskie w ścisłem znaczeniu tego słowa, lecz także inteligencyę polską, której część znaczna należy do stanu urzędniczego. Zwłokę tedy niefortunną w wprowadzeniu pragmatyki służbowej, zwłokę w podniesieniu poborów służbowych urzędnicy muszą przypisać demokracyi polskiej.

Ale demokracya polską jest tylko częściowo winną, to znaczy winną o tyle, że w tej sprawie idzie na rękę swojemu przywódcy, dzisiejszemu prezesowi Koła polskiego dr Leowi.

Pan Stapiński traktuje wszystkie sprawy polityczne z stanowiska klasowego. Jest to stanowisko bardzo ciasne. Ale jeszcze ciaśniejszem jest stanowisko pana dra Lea, ponieważ traktuje on wszystko ze stanowiska czysto osobistego.

Tak samo dzieje się obecnie z planem finansowym. Pan dr Leo pragnąłby zostać ministrem skarbu. Od samego tedy początku prezesury w Kole polskiem robi wszystko, co może, byle tylko zatruć żywot ministeralny pana Zaleskiego, przeszkodzić mu w załatwieniu choćby jednej ustawy, stworzyć w ten sposób sztuczny dowód jego nieudolności, a przynajmniej brak wszelkiego wpływu na Izbę poselską i następnie po obaleniu dra Zaleskiego] zaprezentować samego siebie za pośrednictwem swoich przyjaciół sferom decydującym, jako tego męża opatrznościowego, który potrafi wszystkie podatki przeprowadzić i w ten sposób wyróść na zbawcę skarbu austryackiego.

Dlatego toż dr Leowi odpowiada niesłychanie hasło, wydane przez pana Stapińskiego, że z uchwaleniem planu finansowego należy poczekać, aż się odbędą wybory sejmowe.

I mimo tego, że Koło polskie uchwaliło domagać się przeprowadzenia planu finansowego przed wakacyami, dr Leo tak kieruje całą taktyką Koła polskiego, a raczej tak mało się troszczy o to Koło polskie i o całą akcyę Koła polskiego w przeprowadzeniu planu finansowego, że w samej rzeczy jest więcej niż wątpliwem, czy będzie można przed wakacyami plan finansowy załatwić, jakkolwiek znawcy terenu parlamentarnego w początkach sesyi twierdzili, że byłoby to rzeczą możliwą.

Dlatego też Koło polskie nie zorganizowało jakiejkolwiek akcyi przeciwko obstrukcyi ukraińców, obliczonej na obalenie planu finansowego. W Izbie poselskiej Koła polskiego niemal nie widać. Prezes dr Leo w przeszłym tygodniu od piątku wieczorem do środy rano był w Wiedniu nieobecnym. Po przyjeździe tak się mało o sprawy Koła polskiego troszczył, że wiceprezesowi Izby poselskiej Romańczukowi udało się zaskoczyć reprezentacyę polską zamachem stanu pod tą formą, że pozwolił posłowi Budzynowskiemu na dokończenie mowy obstrukcyjnej, którą rozpoczął na posiedzeniu środowem, dopiero na posiedzeniu czwartkowem. Prezes Koła polskiego powinien mieć przecież na tyle wpływów, by prezydyum Izby poselskiej czuwało nad tokiem obrad Izby poselskiej w sposób, nie uwłaszczający powadze Koła polskiego i nie szkodzący interesom polskim.

Rzecz prosta, że tam, gdzie prezes Koła polskiego prowadzi politykę czysto osobistą, obliczoną w gruncie rzeczy na obalenie ministra skarbu, takie epizody, jak zmowa wiceprezesa Izby poselskiej Romańczuka z posłem ukraińskim Budzynowskim, są i możliwe i wykonalne.

Amon

Afera Redla w parlamencie.

czyli opowiadania Redla o sobie.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na wszystkie interpelacye wniesione w sprawie Redla.

To urzędowe oświetlenie afery Redla, jak się przekonać mogą nasi czytelnicy z poniżej podanych głównych ustępów mowy Georgi'ego nie może zadowolnić opinii publicznej silnie rozdrażnionej potwornymi rozmiarami zbrodni Redla.

Urzędowa enuncyacya opiera się przeważnie na opowiadaniach samego Redla, poczynionych przed komisyą wojskową na kilka godzin przed popełnieniem samobójstwa. Dla nikogo chyba takie zeznania nie mogą przedstawiać miarodajnej wartości.

Redl zajmujący wybitne stanowisko w sztabie wojskowym, uchodzący za dygnitarza wojskowego — przyłapany nagle na potwornej zbrodni nie mógł chyba zdobyć się, nawet pomimo najlepszej woli, na spokojne i wyczerpujące zeznania. Opieranie się więc na tego rodzaju zeznaniach urzędowej enuncyacyi nie może być brane seryo przez opinię publiczną.

Niesłychaną jest wprost rzeczą, że minister pozostawił zupełnie bez odpowiedzi główne pytanie wszystkich interpelacyj, dlaczego Redla nie aresztowano lecz umożliwiono mu samobójstwo, skoro, jak sam minister przyznał, nie ulega wątpliwości, iż Redl miał zamiar samobójswa i że poczynił on przygotowania do tego.

Urzędowa enuncyacya.

Minister zapewnia, że jest to moment najsmutniejszy podczas całej jego służby wojskowej i że najchętniejby chciał zasłonę rzucić na te wszystkie haniebne czyny Redla, dla których napiętnowania brak mu słów.

Od chwili, w której wina pułkownika Redla była wyjaśnioną, organy wojskowe pracują gorączkowo, aby sprawę we wszystkich szczegółach wyjaśnić. Minister zaprzecza jakoby władze wojskowe chciały coś zatuszować.

Ostatnie chwile Redla.

Przez poufne doniesienie zwrócono uwagę sztabu generalnego, zajmującego się sprawami szpiegowskiemi, na pewne zajęcia, które każą przypuszczać szpiegostwo. Władza ta wojskowa spowodowała więc przez dłuższy czas dochodzenie celem wyszukania winnego i dopiero dnia 24. maja o godz: 6 popołudniu otrzymała zadziwiającą wiadomość, iż istnieje dowód, że pułkownik Redl jest tym winowajcą. Od tej chwili Redl znajdował się pod ściślejszym dozorem. W ciągu popołudnia tego samego dnia przybył Redl automobilem z Pragi do Wiednia. Wieczorem był na kolacyi wraz z generalnym adwokatem dr. Pollakiem, którego znał od dawna i którego zawiadomił o swym przyjeździe. Tam pułkownik Redl zawiadomił generalnego adwokata, iż dopuścił się zbrodni przeciw moralności i honorowi stanu i że stoi pod dozorem. Co do natury zbrodni nie podał nic bliższego, ograniczył się tylko do prośby, aby generalny adwokat dał mu rewolwer dla popełnienia samobójstwa.

Dr Pollak był zaskoczony tem oświadczeniem i oczywiście odmówił, poczem pułkownik Redl wyraził życzenie, aby generalny adwokat starał się, by policya mu pozwoliła przynajmniej na powrót do Pragi. Temu życzeniu dr Pollak uczynił zadość. Sądząc, że Redl nagle uległ obłąkaniu, porozumiał się dr Pollak telefonicznie z policyą, opisał stan pułkownika i zapytał, czyby nie należało go przewieźć na oddział psychiatryczny.

Radca rządowy policyi Gayer, radził dr Pollakowi, aby nakłonił Redla do powrócenia do swego pomieszkania, co też mu się udało. Około godziny pół do 11-ej w nocy Pollak rozszedł się z Redlem przed hotelem, w którym Redl zamieszkał i od tej chwili Pollak wiecej Redla nie widział. Nie słuszne są więc zarzuty, jakoby dr Pollak brał udział w komisyi wojskowej.

O godz. 10 w nocy szef sztabu generalnego otrzymawszy stwierdzenie winy Redla zarządził jego uwięzienie przez komisyę wojskową. Ukonstytuowanie tej komisyi trwało aż do północy, tak, że dopiero o godzinie pół do 1-szej w nocy zjawiła się ona w hotelu u Redla. Poprzednio otrzymała komisya od policyi wiadomość, że Redl wobec generalnego adwokata Pollaka oświadczył, że popełnił coś strasznego i musi się zastrzelić. Komisya zastała go w pokoju i było widocznem, że zamierza popełnić samobójstwo...

Pos. Diamand: „Bez rewolweru!“

Min. Georgi: Albowiem znaleziono na stole nóż w formie sztyletu, a na łóżku sznur. Także Redl napisał już listy pożegnalne, jeden do komendanta korpusu, a drugi do brata. Oba miały datę godzinę 12 w nocy. Gdy komisya weszła do pokoju, Redl zawołał: „Wiem, dlaczego panowie przychodzicie, czuję się winnym“.

Zapytano go, czy zdradził i czy ma wspólwinnych. Redl przyznał się do szpiegostwa, dodając, że dopiero w ostatnich czasach uprawiał szpiegostwo, popchnięty do tego nieszczęsną namiętnością.

Zaprzeczył stanowczo, jakoby miał wspólników.

Do samobójstwa, na które już się widocznie zdecydował, komisya Redla ani nie nakłaniała, ani go do tego nie zmuszała. (Ale też i nie przeszkodziła. Przyp. Red.)

Ze wszystkich danych, które dotychczas śledztwo wydało, wynika, że początki szpiegostwa Redla sięgają do marca 1912 roku. Należy stwierdzić z ubolewaniem, że istotnie kilka instrukcyj ogólnej treści, tyczących się mobilizacyi, sprzedał on agentom obcych mocarstw.

Konkretne przygotowania wojenne ostatnich czasów, jak n. p. elaboraty marszów, nie mogły być przez niego zdradzone, bo były wogóle dla niego niedostępne. Co się tyczy wielkich wydatków Redla, który trzymał konie i automobile, to ostatnimi czasy wszystkim znajomym ostentacyjnie on opowiadał o wielkim jakimś spadku.

W dalszym ciągu minister na podstawie opowiadań Redla zaprzecza, aby miał on wspólników. (!?) Tak samo uwierzył Redlowi minister, iż styczność jego z konsulem rosyjskim w Pradze niczem nie została dowiedziona. Związek ze sprawą Jandricza i innemi sprawami szpiegowskiemi również nie jest istotny. Wszystkie pogłoski, jakoby Redl zdradził tajemnice państwa niemieckiego są fałszywe, tak samo twierdzenia dzienników, że był on wysłany do rokowania z niemieckim sztabem jeneralnym.

Po tych wyjaśnieniach ministra, który zaprodukował Izbie własne opowiadania Redla, stronnictwa większości ze względu na przykry charakter sprawy dla całego państwa postanowiły głosować przeciw otwarciu dyskusyi, ale miarą wielkiego niezadowolenia jest fakt, że wniosek o otwarcie dyskusyi omal nie otrzymał większości.

Osobliwe oświadczenie w sprawie Redla.

Wiedeń, 5 czerwca.

(*Z.*) Jak przed kilku tygodniami zupełnie zawiodło *exposé* hr. Stürgkha o sytuacyi zagranicznej, z którego parlament niczego wprost się nie dowiedział, tak dzisiaj zawiodło w zupełności oświadczenie ministra obrony krajowej w sprawie Redla. Minister Georgi nie tylko nie dorzucił do całej tej afery nowych szczegółów, ale nawet w tem, co powiedział, znajdowały się rzeczy, zgoła osobliwe. Jeżeli rząd w sprawach, tak żywo obchodzących całą monarchię, nie może się zdobyć na na nic więcej, tylko na to, co np. dzisiaj powiedział min. Georgi, to raczej mógłby sobie takie oświadczenie darować. Jest bowiem wprost lekceważeniem parlamentu, jeżeli przedstawiciel rządu w takiej doniosłej sprawie posługuje się wprost kłamstwem. Udowodniono, że Redl zajmował się szpiegostwem od lat siedmiu — przyznano to nawet w kołach, mających stosunki z warszawskim sztabem jeneralnym; wiadomo, że wydatki olbrzymie, że życie nad stan prowadził Redl od lat siedmiu, a minister Georgi z całą pewnością, która w tym wypadku wprost zdumiewać musi, twierdził, że Redl stał na usługach Rosyi dopiero od marca 1912, a więc od roku zaledwie.

Takie wyjaśnienia min. Georgiego w sprawie samobójstwa Redla były wysoce osobliwe. Faktem jest, że Redl nie miał rewolweru, gdy przybył do Wiednia, faktem jest, że w nocy zjawiła się u niego komisya wojskowa i że po odejściu tej komisyi Redl się zastrzelił. Dlaczego go nie uwięziono odrazu, mimo, iż, jak twierdził minister Georgi, Redl przed komisyą przyznał się, iż jest szpiegiem — tego minister Georgi nie wytłomaczył. A cała historya z tą komisyą wojskową, która w przeciągu godziny zbadała to, na co sąd zazwyczaj potrzebuje kilku miesięcy i zamiast aresztować Redla, co było jej obowiązkiem, dała mu sposobność do samobójstwa, jest co najmniej zdumiewające.

Wszystko zresztą, co mówił minister Georgi, opierało się na rzekomych zeznaniach Redla. Wobec tego, że Redl nie żyje, trudno stwierdzić, o ile to, co mówił min. Georgi, istotnie polega na prawdzie.

Oświadczenie min. Georgiego nie zmniejszyło kompromitacyi, ale było raczej nową kompromitacyą. Parlament odczuł to i zrozumiał, bo mało co brakowało, a nad oświadczeniem tem, wysoce osobliwem, byłaby się rozpoczęła dyskusya. Wniosek o przyjęcie tego oświadczenia do wiadomości, przeszedł znikomą większością głosów.

Z parlamentu.

Wiedeń, 6 czerwca.

(*z*) Wczorajsze posiedzenie parlamentu stało pod znakiem afery Redla, która zajęła znaczną część obrad. Wypełniło ją expose min. Georgiego, które podajemy na innem miejscu.

Po tem oświadczeniu przystąpiono do dalszych obrad nad planem finansowym. Popisywali się Rusini dalszą obstrukcyą. Pos. Hołubowicz oświadczył, że Rusini nie dopuszczą do przeprowadzenia planu finansowego. Dyskusyę przerwano taksamo, jak przerwano potem dyskusyę nad wnioskiem o zniesienie podatku od mięsa. Następne posiedzenie we wtorek.

Obstrukcyjny nastrój przeniósł się do komisyi, W komisyi podatkowej wybuchła obstrukcya czeska, zmierzająca do przeforsowania noweli do ustawy o podatku domowo-czynszowym od jedno i dwuizbowych mieszkań w miastach.

Burzliwe były obrady komisyi budżetowej, w której pos. Vevstovsek wniósł nawet o przejście do porządku dziennego nad prowizoryum budżetowem i wyrażenie wotum nieufności ministrowi spraw wewnętrznych.

W komisyi szkolnej obradowano nad sprawą definitywnego angażowania inspektorów szkolnych powiatowych. Sprawozdawca złożył referat.

Wniesienia przedłożenia o kolejach lokalnych domagała się komisya kolejowa. Minister kolei oświadczył, iż dopóki niema pokrycia, dopóty przedłożenia nie wniesie.

Komisya rolnicza obradowała nad sprawą utworzenia państwowych fabryk sztucznych nawozów.

Ze świata politycznego.

Szykanowania prywatnych szkół w Rosyi było przedmiotem dalszej dyskusyi w Radzie państwa rosyjskiej. Uchwalono między innemi, że rząd, nie pozwalając na otworzenie szkoły prywatnej, nie potrzebuje motywować odmowy. Nie przeszedł natomiast wniosek rządu, aby dyrektorem szkół prywatnych mógł być tylko prawosławny.

Dymisya Łukacsa została przyjęta, przez cesarza. Propozycyi Łukacsa, aby następcą jego mianowany został Tisza, cesarz nie przyjął.

Hr. Tisza, jak się zdaje, będzie musiał również ustąpić z prezydentury Sejmu, bo postąpienie kapitana Gereka wywołało wzburzenie nawet w partyi pracy.

Cuvaj nareszcie również podał się do dymisyi, która została przyjętą.

Na posiedzeniu Rady jeneralnej budapesztańskiej przyszło wczoraj do gwałtownych scen. Kiedy burmistrz chciał odczytać kilka rozporządzeń rządu, powstał na sali krzyk; wołano: „Nie jesteśmy ciekawi, nie pertraktujemy ze złodziejami!" Musiano przerwać posiedzenie, poczem Vaszonyi bardzo ostro zaatakował rząd i zgłosił protest przeciw postępowaniu Tiszy, którego nazwał waryatem.

Konferencya ambasadorów obradowała wczoraj nad statutem albańskim. Sprawy nie załatwiono. Włochy odsunęły się od stanowiska Austryi. Dalsze obrady konferencyi w poniedziałek.

Los wysp egejskich nie został jeszcze przez konferencyę ambasadorów ustalony. Według doniesień z Londynu, sprawa ta zostanie załatwiona w sposób następujący: Większość wysp egejskich przypadnie Grecyi, dwie wyspy położone najbliżej Dardanelów pozostaną tureckiemi, Tasos przypadnie Bułgaryi. Co do małych wysp koło brzegów Azyi Mniejszej to żądać się będzie od Grecyi rękojmi, że nie użyje ich na schronisko dla flot, ani do żadnych celów wojskowych lub strategicznych. Wyspy, obsadzone przez Włochy, zostaną zwrócone Turcyi, skoro tylko Turcya wypełni przyrzeczenia objęte traktatem co do Trypolisu, ale mocarstwa zażądają ich prawdopodobnie dla Grecyi.

Sytuacya na Bałkanie jest zupełnie niewyjaśniona. Wiadomości, nadchodzące ze stolic bałkańskich, są zupełnie sprzeczne. Zdaje się jednak nie ulegać kwestyi, że zatarg serbsko-bułgarski stracił na swej ostrości. Dzisiejsze konferencye premierów bałkańskich przyniosą prawdopodobnie zwrot w sytuacyi na korzyść pokoju.

Parlament francuski radzi nad 3-letnią służbą wojskową. W dyskusyi podniesiono, że nagły atak ze strony Niemców na Francyę jest rzeczą możliwą.

Z akcyi przedwyborczej.

Komitet wyborczy demokratów z pod znaku „Nowej Reformy" odbył wczoraj zgromadzenie. Prezesem komitetu wybrano radcę Hałatkiewicza, zastępcami pp. Halskiego, r. m. Wasunga, inż. Rollego, dra Grossa, redaktora Srokowskiego, a sekretarzami dra Ostrowskiego i dra Bogdaniego.

Przemawiali: radca Hałatkiewicz, były poseł dr. Bandrowski, dr. Ignacy Landau, prof. Bujwid, radca Wasung, p. Baumgarten, na którego wniosek komitet jednomyślnie uchwalił kandydatury dra Bandrowskiego i dra Ignacego Landaua, dalej pp. Pierzchała i inż. Rolle, na którego wniosek komitet oświadczył się za kandydaturą p. Maryewskiego z Podgórza. W końcu uchwalono rezolucyę, z której wyjmujemy następujące ustępy:

„Komitet przedwyborczy Polskiego Stronnictwa demokratycznego oświadcza się za koniecznością przeprowadzenia w najbliższej sesyi sejmowej reformy wyborczej do Sejmu, opartej na zasadach programu Polskiego Stronnictwa demokratycznego, zapewniającej miastom odpowiednie zastępstwo i umożliwiającej uzyskanie reprezentacyi w Sejmie szerokim warstwom ludności, dotąd prawa wyborczego pozbawionych.

W uznaniu działalności w myśl zasad demokratycznych Stronnictwa uprasza komitet dotychczasowy posłów Polskiego Stronnictwa demokratycznego dra Ernesta Bandrowskiego i dra Ignacego Landaua, aby zechcieli nadal przyjąć mandaty na posłów do Sejmu".

Główny komitet wyborczy ludowców dla Galicyi wschodniej zbierze się dziś we Lwowie dla ustalenia kandydatur.

Ksiądz Kądzioła, redaktor „Prawdy" prosi nas o zaznaczenie, że nie stawia swojej kandydatury w żadnym okręgu, wbrew doniesieniom pism, które kandydaturę jego wysunęły w pow. myślenickim.

Węgry — a Kamczatka.

W budapeszteńskim dzienniku „Vilag" pojawił się wczoraj interwiew współpracownika tego pisma z hr. Gezą Fejervarym. Hr. Fejervary, jak tylko wszedł do niego dziennikarz, powiedział: „Wiem z góry, o co pan się pytać będziesz i powiem, co myślę. Nie mam ochoty do politykowania. Oświadczam krótko, że raczej wolałbym być ministrem w Kamczatce, nie w kraju, gdzie zapadają podobne wyroki jak w procesie Dessye'go. Rząd upada, ale opozycya nie będzie miała z tego pociechy. Powiadam wyraźnie, że obok sprawy Redla, wyrok w sprawie Lukacsa był dla cesarza najprzykrzejszą niespodzianką od długiego czasu. W tych warunkach, co do mnie przynajmniej, nie mam ochoty do zajmowania się polityką, nie mam nawet ochoty do mówienia po węgiersku i do myślenia po węgiersku".

Z zaboru rosyjskiego.

Rusyfikacya szkolnictwa. Na podstawie uchwał Rady państwa w wszystkich szkołach w Królestwie, utrzymywanych lub subwencyonowanych przez miasta i rząd, język rosyjski staje się językiem wykładowym. Dotąd niektóre przedmioty w tych szkołach były wykładane w języku polskim. Tylko w szkołach prywatnych kilka mniej ważnych przedmiotów może byc wykładane po polsku. Ale na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa, jak telegrafują z Petersburga, w projekcie co do szkół prywatnych wstawiono druzgocącą dla szkół polskich klauzulę, że odmowa otwarcia szkoły polskiej nie ma być umotywowaną. Znaczy to, że od woli „stupajki czynownika" zależeć będzie pozwolenie na otwarcie szkoły polskiej.

Za szpiegostwo na rzecz Austryi, skazany został w Warszawie Goldberg z Galicyi na 2 lata twierdzy. Przy Goldbergu znaleziono wojskowe dokumenty, nie przedstawiające żadnej wartości.

Z carskich sądów. Warszawski sąd skazał na półtora miesiąca twierdzy 17 l. Pełczyńskiego za znalezienie przy nim jednego numeru nielegalnego wydawnictwa „Kiliński". Pełczyński przesiedział w cytadeli do rozprawy sądowej 4 miesiące.

Biskup maryawicki Próchniewski odwiedził w Chełmie prawosławne muzeum i serdecznie rozmawiał z biskupem Eulogiuszem, twórcą wyodrędnienia Chełmszczyzny.

Z różnych stron.

Sufrażystki angielskie dokonały w tych dniach nowego zamachu. Podpaliły mianowicie dworzec kolejowy w Root. Ogień udało się wprawdzie stłumić, znaczna jednak część zabudowań poszła z dymem. Straty wynoszą kilka tysięcy funtów szterl.

O katastrofie lotniczej donoszą z Butz we Francyi: Główny pilot tutejszej stacyi lotniczej Bernard podjął wczoraj na dwupłatowcu wzlot z pasażerką. Przy lądowaniu aparat się przewrócił i spadł na ziemię roztrzaskując się. Bernard i jego pasażerka wkrótce umarli z ran.

Katastrofa automobilowa. Z Cavreux donoszą: Automobil, którym jechał b. prezydent ministrów Briand zderzył się z automobilem ciężarowym koło Chaignes. Briand doznał zwichnięcia ramienia i kilku kontuzyi, obaj szoferzy są ranni. Brianda wyciągnięto z pod gruzów automobilu.

Naokoło sceny i estrady

»Kuglarz«.

Opera w trzech aktach Masseneta.

Fatalne przetłomaczenie „jongleur" „Kuglarz", mogło wywołać niezrozumienie tekstu przez publiczność słuchającą po raz pierwszy tego dzieła nie nowego, bo skomponowanego przed jedenastu laty. „Jongleur" to nie kuglarz tylko wędrowny śpiewak, muzykant — a nawet staro łaciński „joculator", to równierz nie kuglarz, ale osobnik umiejący rozweselić, zająć i ubawić. Do tytułu „Kuglarz", dopasował też tłómacz i równie nędzne na język polski tłómaczenie.

Dzieło Masseneta to zestawienie muzyki pobożnej z muzyką świecką średniowiecza, psalmodyi z rytmiką pulsującego życia, skupienia i rezygnacyi z pragnieniami i uczuciem. Czy te antytezy dało by się pogłębić, te dwa światy wyolbrzymieć, to inna kwestya. Massenet nie poszedł po swoim „Manon" naprzód, ale „muzykant" jest pięknem dziełem, śmiałem i oryginalnem tem, że obchodzi się bez postaci kobiety.

Wykonanie — zrezygnujmy z porównań — było przyzwoite. — Główna postać muzykanta (p. Dobosz) dobrze wyszła. P. Okoński w roli Bonifacego, kwestarza, a raczej kucharza, miał szczęśliwą chwilę nie głosem i śpiewem, ale szczerem uczuciem, z jakiem recytował łaski Najśw. Panienki. Chór i solowe ustępy mnichów nie chciały za żadną cenę brzmieć.

Franciszek Bylicki.

Koło Pań T. S. L. urządza popis uczniów szkoły fortepianowej p. Bąkowskiej ze współudziałem uczenic prof. Bursy. Popis odbędzie się sali Tow. Technicznego do 10 bm. o godzinie 5 popoł.

Kolonie wakacyjne szkół średnich.

Wydział Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, przyjmie w tym roku na dwumiesięczny pobyt wakacyjny kilkudziesięciu uczniów do swej kolonii w Porębie Wielkiej. O miejsca te, bezpłatne, ubiegać się mogą uczniowie niezamożni, czyniący dobre postępy w naukach, obyczajni w szkole i poza nią, a potrzebujący wypoczynku i świeżego powietrza na wsi. Uczniowie otrzymywać będą wikt i mieszkanie, a pozostaną pod dozorem ustanowionego przez wydział kierownika.

Podania, wystosowane do wydziału Towarzystwa kolonij, winny zawierać: 1) wykaz cenzur z I półrocza b. r. szkolnego, 2) świadectwo ubóstwa, 3) deklaracyę ojca lub opiekuna potwierdzającą, iż ucznia oddaje na kolonię, że odbierze go każdej chwili na swój własny koszt, gdyby tenże zadość nie uczynił obowiązującym przepisom.

Uczniowie przyjęci złożą na koszta podróży tam i z powrotem koleją i wózkiem z Mszany Dolnej do Poręby kwotę 10 koron, która nadto służyć będzie na nieprzewidziane wydatki ucznia jak pranie bielizny i naprawę obuwia.

Uczniowie podający się, zgłoszą się do uproszonych przez wydział lekarzy Drów: prof. Ciechanowskiego, Buzdygana, Zakrzewskiego, Nowaczyńskiego i Z. Wachtla na klinikę chorób wewnętrznych w sobotę dnia 14 czerwca b. r. o godz. 5 po południu celem poddania się badaniu lekarskiemu. PP. lekarze prześlą swoje orzeczenie wydziałowi Towarzystwa.

Podania należycie udokumentowane przyjmują pp. prof. Jakób Zachemski w gimnazyum św. Anny, dyr. Stanisław Bednarski w gimnazyum św. Jacka, prof. Dr. Karol Dawidowski w gimnazyum III im. Sobieskiego, prof. Karol Stach w gimnazyum IV, prof. Józef Przybylski w gimnazyum V, dyr. Ignacy Kranz w gimnazyum w Podgórzu, prof. Tadeusz Pazdanowski w II szkole realnej.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 10 czerwca b. r.

Co słychać w mieście?

Kraków, 6 czerwca.

Prezydent dr Leo wrócił dziś z Wiednia do Krakowa.

„Dzień zabawy i letnia reduta prasy". Posiedzenie komitetu odbędzie się dzisiaj o g. 6 po południu w sali hotelu Pollera.

Z teatru miejskiego. Z powodu niedyspozycyi p. Munzlingera, dziś w piątek zamiast ogłoszonej repertoarem opery Massenet'a „Kuglarz", daną będzie po raz pierwszy opera Offenbacha „Opowieści Hoffmana".

Wystawę pasteli z XVII, XVIII i XIX wieku urządził w Swietlicy w Gmachu Tow. sztuk pięknych prof. J. Mycielski. Czysty dochód z wystawy przeznaczył hr. Mycielski na rzecz Tow. opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury. Dzieła reprezentują artystów polskich, niemieckich i francuskich.

Na wystawę ogólną nadesłali swe prace: St. Bryniarski, St. Fabiański, Vl. Hoffman, A. Jeżewski, Bandrowski, A. Karpiński, St. Klimowski, T. Niesiołowski, St. Paciorek, A. Pronaszko, K. Sichulski, Fr. Siedlecki, J. Sperber, P. Stachiewicz, St. Fendos, M. Trzciński i Franciszek Turek.

O przymus paszportowy. Krajowy Związek turystyczny zwrócił się do władz centralnych z memoryałem, w którym domaga się zniesienia przymusu paszportowego dla poddanych rosyjskich, udających się do letnisk i zdrojowisk tak Galicyi jak i innych krajów Austryi. Memoryał powołuje się na przykład rządu pruskiego, który zniósł przymus paszportowy dla przyjezdnych z Rosyi, zapewniając sobie w ten sposób korzyści gospodarcze. Zdając sobie sprawę z trudności przeprowadzenia takiej reformy Związek turystyczny domaga się, by w obecnym sezonie, za przykładem Podwołoczysk, ściąganie wizy paszportowej odbywało się nie przez osoby prywatne w Szczakowej, ale przez tamtejszą kolejową ekspozyturę policyjną.

Wiec urzędniczek bankowych odbędzie w Resursie urzędniczej d. 8 czerwca o godz. 3 popołudniu.

Posiedzenie Rady m. Podgórza odbyło się wczoraj, pod przew. burm. Maryewskiego.

Na początku posiedzenia odczytał wiceburmistrz następujący wniosek:

„Rada miasta Podgórza wyrażając burmistrzowi Podgórza Franciszkowi Maryewskiemu, jako posłowi sejmowemu z miasta Podgórza zupełne uznanie, wzywa go, by swą kandydaturę i nadal na nadchodzącą kadencyę utrzymał", Rada miejska przyjęła ten wniosek jednogłośnie, za co burmistrz podziękował w serdecznych słowach.

W dalszym ciągu odczytano list namiestnika Korytowskiego do burmistrza Maryewskiego, w którym zawiadamia namiestnik, że powołany na stanowisko namiestnika w kraju, nie mógłby już nadal spełniać należycie obowiązków do Rady państwa i składa mandat z okręgu wyborczego Bochnia-Wieliczka-Podgórze.

W sprawie budowy kanałów w Podgórzu referował inżynier Rolle. Referent wykazał, że tylko część miasta jest skanalizowaną, jednak dla

dokładnego funkcyonowania wodociągów i dla podniesienia zdrowotności miasta, musi miasto przystąpić bezzwłocznie do wykonania kanałów, według wygotowanych projektów.

Komisya gospodarcza proponuje kanał główny przez ulicę Wielicką, bramę forteczną, Lwowską, Słowackiego, Mały Rynek; kanał będzie wpadał do kolektora rządowego.

Na budowę kanałów przeznaczona jest suma 400 tysięcy koron.

Refent proponuje imieniem komisyi gospodarczej, by Rada oddała budowę kanałów przedsiębiorstwu Better i Spółka. Magistrat zaś zaopiniował ofertę Dostala-Zielińskiego. W dyskusyi zabierali głos radcy: Małek, Gadomski, dr Feuereisen, Łuczko, dr Bobrowski, Wł. Liban i inż. Rolle.

Burmistrz Maryewski wyjaśnił, że budowa kanałów będzie wynosiła 400 tysięcy, a nadwyżka 100.000 koron pokryje się ze sprzedaży gruntów. Przy głosowaniu ofertę na budowę kanałów otrzymała firma Dostal i Zieliński.

Jubileusz Tow. tatrzańskiego. W bieżącym roku mija lat 40, jak dzięki inicyatywie kilku miłośników Tatr powołane zostało do życia Tow. tatrzańskie. Obok pierwszych pionierów Tatr ś. p. dra Tytusa Chałubińskiego i ks. Stolarczyka stało się ono pierwiastkiem, który przez lat 40 — mimo skromnych środków — niósł w Tatry niezmordowanie kulturę polską. Owocną działalność Tow. ilustruje fakt, że przez 40 lat swego istnienia włożyło prawie milion koron w swoje cele — milion zebrany rocznemi wkładkami członków i skromnemi subwencyami kraju.

W dniu 28 czerwca b. r. o godz. 4 popoł. urządza Tow. tatrzańskie obchód jubileuszowy w auli Uniw. Jagiell.

Wycieczkę krajoznawczą do Mnikowa urządza sekcya krajoznawcza akademickiego Koła „Straży Polskiej“ w niedzielę 8 b. m. Zbiórka o pół do 6 rano u wylotu ul. Wolskiej. Wycieczka piesza, wyekwipowanie lekkoturystyczne. Koszta dla członków 1 kor., dla niecziłonków (akademików) 1.50 kor.

Wycieczka dzieci szkolnych. Wczoraj przyjechała do Krakowa wycieczka przeszło 50 uczniów i uczenic szkoły wydziałowej, utrzymywanej przez T. S. L. w Czechowicach na Śląsku. Wycieczce przewodniczy powszechnie ceniony dyr. J. Woleński. Wczoraj zwiedzili uczniowie najważniejsze zabytki i pamiątki Krakowa, a dzisiaj wyjeżdżają do Wieliczki dla zwiedzenia kopalni. Zorganizowanie wycieczki zawdzięczają młodzi uczestnicy energii dyrektora szkoły i prof. pp.: T. Mazurowi, A. Malarzowi i St. Buczkowi, którzy nie szczędzili trudu, aby wycieczka doszła do skutku. Koszta wycieczki pokrywają sami uczestnicy z własnych halerzowych oszczędności i z amatorskich przedstawień. Z wydatną pomocą wycieczce przyszło również akad. Koło T. S. L., które stara się energicznie o pomnożenie funduszów szkoły czechowickiej.

Statkami do Niepołomic urządza wycieczkę z muzyką Stow. kat. „Praca“ w niedzielę d. 8 bm. celem sypania kopca grunwaldzkiego. Odjazd statków o godz. 9 rano.

Zawody piłką nożną. W niedzielę 8 bm. odbędzie się dalszy ciąg zawodów piłką nożną o mistrzostwo Galicyi. Tym razem staną naprzeciw siebie „Cracovia“ i lwowska „Pogoń“. Zawody zapowiadają się niezwykle interesująco, zwłaszcza, że „Pogoń“ będzie chciała zatrzymać przy sobie zwycięstwo, odniesione w tym sezonie nad biało-czerwonymi. — Zawody poprzedzi match między „Cracovią-Rez.“ a „Polonią“.

Wyścigi cyklistów odbędą się w niedzielę na szosie mogilskiej. Biegów będzie siedm, na przestrzeni 3, 4, 6, 8 i 10 kilm. Początek wyścigów o godz. w pół do trzeciej po połud. Start przy rogatce mogilskiej za ul. Lubicz.

Popis szermierczy uczniów szkół średnich. D. 7 bm. odbędzie się w sali gimnastycznej gimn. św. Anny akademia szermiercza kursów ucz. szk. śr. na zakończenie wiosennego sezonu nauki. Między innemi weźmie udział także p. Winkler, który w spotkaniach na pałasze i florety z pp. Papéem, Dąbrowskim i Truszkowskim da obraz poprawnej walki. Początek o godz. 8 wiecz. Ceny miejsc 2 k. i 1 k., dla ucz. szk. śr. 30 h. Bilety wcześniej do nabycia u skarbnika krak. klubu szermierzy (ul. Wolska l. 7).

„Cudotwórca“ z Bełzca u namiestnika. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj przed południem bełzki cudotwórca zjawił się u namiestnika dra Korytowskiego, aby powitać namiestnika i prosić go o interwencyę między cudotwórcą wyżnickim a nim w sprawie składek jerozolimskich.

Samobójstwo lekarza. Ze Lwowa donoszą: Wczoraj dokonał samobójstwa w mieszkaniu swem dr G. Desperat podciął sobie żyły w kąpieli. Wezwane pogotowie odwiozło go do szpitala.

Odpowiedzi Redakcyi: *Wemu p. K. B. w Krakowie.* „Nowiny“, które są od roku własnością grona udziałowców, nie zostawały w żadnej zależności od p. dra Leo, nie były nigdy jego „organem“, jak to mylnie twierdziły niektóre dzienniki. „Nowiny“ nie były też i nie mogły być organem stronnictwa Mieszczańskiego, choćby z tego powodu, że przez cały rok niewiadomo było, czy Stronnictwo faktycznie się zorganizuje. „Nowiny“ wobec Stronnictwa żadnych nie miały zobowiązań. „Nowiny“ popierały jednak politykę dra Leo, uważając ją za identyczną z dążnościami Stronnictwa, którego programem miało być obudzenie życia politycznego i sanacya stosunków w mieście.

Z chwilą jednak gdy zarysował się wyraźny rozłam między tendencyami prez. dr Leo a opinią przeważnej większości mieszczaństwa, którego interesom „Nowiny“ służyć pragną, z chwilą gdy okazało się, że zmiany starego „systemu“ w mieście spodziewać się nie należy, z tą chwilą „Nowiny“ z aprobatą większości swoich udziałowców i z pewnością z aprobatą ogromnej rzeszy swoich czytelników — postanowiły wstąpić na tę drogę, jaka jest wskazana w interesie faktycznego przeprowadzenia programu Stronnictwa Mieszczańskiego.

Afera Redla w nowem oświetleniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. W przeciwstawieniu do szczegółów afery Redla podanych na podstawie jego własnych opowiadań przez ministra Georgi'ego w parlamencie, dzisiejsza „Arb. Zeitung“ przynosi ze źródła wiarygodnego bardziej odmienne szczegóły.

Ostatni dzień Redla.

I tak Redl przybył do Wiednia w dniu 24 maja, nie przeczuwając, jak wielka katastrofa wisi nad jego głową. W przeddzień przyjazdu, Redl wysłał swego służącego do Wiednia, aby mu zamówił pokój w hotelu Clomsera.

W sobotę o godzinie w pół do 4 popołudniu Redl przybył własnym automobilem z Pragi do Wiednia i skierował się do jednego z pierwszorzędnych garaży automobilowych, celem poczynienia szeregu luksusowych zamówień dla swego samochodu, za cenę kilka tysięcy koron. Zostawiwszy swoj automobil w garażu, Redl udał się dorożką automobilową do hotelu o godzinie 4 m. 15. Przebrawszy się w swym pokoju po cywilnemu, Redl wyszedł na miasto, gdzie wsiadł do innej dorożki automobilowej. Nie wiedząc, iż jest już obserwowany przez tajnych ajentów, Redl udał się do kilku miejsc, następnie wysiadł z dorożki. Śledzący Redla ajenci po jego odejściu przeszukali samochód w którym on jeździł i znaleźli futerał Redla od scyzoryka. Po obejrzeniu futerału okazało się, iż były w nim podarte kawałki jakiejś kartki. Z kawałków tych jednak udało się stwierdzić, iż treść kartki jest bezpośrednim dowodem winy Redla.

Po godzinie 6-tej przybył Redl do hotelu, gdzie zastał już podporucznika Horinkę. Było to już ostatnie ich spotkanie. „Ar. Zeit.“ stwierdza na podstawie autentycznych informacyi, iż Redl od kilku lat opędzał wszystkie wydatki Horinki i jego bratu kadeta, którzy prowadzili bardzo wystawne życie. Więc nieprawdą jest, jakoby Redl dopiero od marca 1912 roku rozpoczął szpiegostwo. Na wiele lat przedtem już Redl wydawał olbrzymie sumy pieniężne.

O godzinie wpół do 8-mej przybył do hotelu dr Pollak i w pół godziny potem obydwaj wyszli do jednej z pobliskich restauracyi, gdzie zjedli kolacyę.

W tym samym czasie policya kazała szoferowi, który przedtem obwoził Redla, pojechać do tych wszystkich miejsc, gdzie Redl wysiadał.

I tym sposobem po raz drugi przekonano się o winie Redla.

O godz. wpół do 11 dr Pollak odprowadził Redla do hotelu. W trzy kwadranse potem Redl udał się do kawiarni centralnej i dopiero o 11 m. 30 wrócił. Z rozmowy z dr Pollakiem dowiedział się, że śledzą go już i gdyby miał trochę więcej zimnej krwi, mógłby uciec.

Dojechałby dorożką do garażu, a stamtąd swoim automobilem za granicę.

O godz. 12 m. 30 do hotelu przybyła komisya wojskowa. Portyer początkowo nie chciał wpuścić oficerów, oświadczyć musieli, że przybyli w misyi urzędowej.

Oficerowie byli w pokoju Redla bardzo krótko, Udali się następnie do nocnej kawiarni, stąd telefonicznie dowiadywali się czy Redl żyje.

O godz. 7 rano do pokoju Redla udał się audytor i ujrzał przed lustrem trupa Redla w postaci siedzącej.

Z tego przebiegu wynika, **że komisya wojskowa nie spełniła swego zadania, gdyż obowiązkiem jej było wykonać rozkaz szefa sztabu generalnego-aresztowania Redla.**

Zabity prądem elektrycznem.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej)

Krwawy wypadek zdarzył się koło Ludwigsburga w Niemczech. Podczas ćwiczeń wojskowych pewien oddział sanitarny miał polecone wzniesienie słupa sygnałowego przy drodze. — Podczas wykonywania tego zlecenia, przerwał się tramwajowy przewód elektryczny. Drut spadł na kilku żołnierzy, a ponieważ prąd był bardzo silny, żołnierze ci padli odrazu, jak rażeni gromem, na ziemię. Gdy nadbiegła pomoc, zastała czterech żołnierzy ciężko poranionych, a jednego już zabitego prądem.

Szan. P. T. Czytelnikom pisma naszego zwracamy uwagę na inserat p. Henryka Gottlieba, długoletniego nauczyciela rachunkowości, na stronie 8.

Nadmienić wypada, że umiał dotychczas przez swą sumienność zaskarbić sobie zupełne zaufanie u swych uczennic i uczniów i że bardzo wiele absolwentów szkoły p. Henryka Gottlieba zajmuje dziś pierwszorzędne stanowiska, tak w urzędach państwowych, jak i prywatnych.

Można więc instytut rachunkowości p. Henryka Gottlieba polecić każdemu, jako jeden z najsumienniejszych.

Z kraju.

Festyn Sokoli w Wieliczce odbędzie się d. 8 bm. w parku im. Mickiewicza. W programie między innemi atrakcyami wesele krakowskie. Początek o g. 2 po poł. Wstęp 40 i 20 hal.

Z Zakopanego piszą nam: Zbliżający się sezon letni wywołuje gorączkową pracę około porządków, will i pensyonatów. Intenzywność tej pracy około własnej zagrody stoi w dziwnej sprzeczności z pracą i współdziałaniem władz naczelnych. Samorząd gminny doprowadza Zakopane do zaniedbania na punkcie kanalizacyi, oświetlenia i ścieków. Istnieją uliczki boczne, o poprawę których rok cały nie zatroszczy się gmina ani klimatyka, aczkolwiek i przy tych uliczkach są wille i pensyonaty, ponoszące ciężary gminne i klimatyczne.

Wspomnieć należy także o opłatach klimatycznych. Komisya klimatyczna postawiła wniosek, uwieczniający obecnego Inspektora stacyi klimatycznej, by od gości opłatę taksy klimatycznej, znacznie podniesionej, ściągali sami właściciele(!) pensyonatów, co spotkało się ze słusznym protestem ze strony Stowarzyszenia pensyonatów i obywateli.

Spodziewać się należy, że i gmina i klimatyka dla dobra naszej letniej stolicy przystąpi do sanacyi nieznośnych stosunków.

Z Wadowic donosi nasz korespondent: W Choczni, gminie odległej 3 kilometry od Wadowic, po zburzeniu starego budynku mieszkalnego i stajni, przeniósł Andrzej Zając woźny sądowy całe urządzenie domowe i sprzęty do stodoły, gdzie dnia 29 bm. o godzinie 12 w południe, wskutek nieostrożności robotników powstał w stodole tej pożar, w której spaliło się wszystko mienie Zająca. Szkodę oszacowano na 2000 koron. W trzy dni w tej samej wsi spaliło się gospodarstwo Widlarza, a równocześnie spalił się w Inwałdzie budynek, w którym 5-letnie dziecko poniosło śmierć w płomieniach.

We wtorek dnia 3 bm. Hrapek Józef i Szlachetka Józef z Zagórnika za podpalenie stodoły swojego teścia Papiernika zasądzeni zostali każdy na trzy lata ciężkiego więzienia. Oskarżał prokur. Dr Kubiczek, bronił adw. Korn, przewodniczył rozprawie radca Zając.

We wtorek dnia 17 maja adwokat w Wadowicach Dr Szlang powożąc swoim automobilem przejechał konia fiakrowi Borgerowi, przyczem złamał mu zadnią nogę. Samochód ten ma już na swojem sumieniu pokaleczenie wielu ludzi w zeszłym roku w Oświęcimiu, o czem w swoim czasie donosiliśmy.

Za znęcanie się nad dziećmi swoimi aresztowano dnia 2 bm. obywatela i kupca tutejszego mieszkającego w sąsiedztwie willi p. A. Grzesiewicza w rejonie fortyfikacyjnym.

Z Żywca pisze nasz korespondent: Dnia 2 bm. odegrał teatr i chór włościański z Cięciny w sali „Sokoła“ w Zywcu „Powstanie Chochołowskie“. Wykonawcy ról wywiązali się ze swego zadania bez zarzutu. Znakomitą grą sprawili bardzo miłą niespodziankę licznie zebranej publiczności, która darzyła ich rzęsistemi oklaskami. W I akcie wykonali amatorzy „Taniec zbójecki“, podczas przedstawienia przygrywała amatorska muzyka chochołowska.

Zarząd kolejowy przystąpił nareszcie, w myśl programu inwestycyjnego, do wykonania stosownego rozszerzenia tutejszego dworca kolejowego. Przedewszystkiem rozpoczęto jeszcze w listopadzie 1912 r. gruntowną przebudowę budynku głównego, wybudowanego przed 30-tu laty, a zajmującego zaledwie 660 m. kwadr. zabudowanej powierzchni. Nowy gmach dworca kolejowego zajmować będzie powierzchnię 1800 m. kw., z czego przypada na ubikacye przeznaczone dla służby kolejowej 320 m. kw., zaś reszta 1480 m. kw. na poczekalnie, westybule i restauracye. Przy tym nowym gmachu o długości 93 m. zastosowano po raz pierwszy w krajowem kolejnictwie styl zakopański, uwydatniający się już na pierwszy rzut oka charakterystycznym swojskim układem więźby dachowej, oraz zewnętrznem zdobnictwem zakopańskiem.

Fakt wykonania rządowej publicznej budowli w stylu rodzimym należy podnieść z uznaniem. Równocześnie z wykonaniem głównego budynku stacyjnego w Zywcu rozszerzone zostaną na tejże stacyi magazyny towarowe, ładownie, place składowe i założenia torów, tak, że z końcem roku 1914 stacya ta odpowiadać będzie wszelkim nowoczesnym wymaganiom.

Koszta wszelkich tych inwestycyj przekroczą znacznie kwotę 300.000 koron. Wykonanie budynku głównego powierzone zostało krajowej firmie R. Fussgängera, budowniczego w Zywcu, dozór zaś nad całą budową sprawuje sekcya konserwacyi kolei w Zywcu pod kierownictwem starszego komisarza budowy, inż. Glasera, przez specyalnego kierownika budowy inż. Skoflega. Z ramienia ministerstwa kolejowego czuwa nad architektonicznem wykończeniem budynku starszy inżynier Kulhavy.

Dnia 5 b. m. przychwycono w gminie Lachowice pow. Zywiec umysłowo chorego. Podaje on, że nazywa się Zak, że jest słuchaczem uniwersytetu krakowskiego i pochodzi z Gręboszowa, gdzie mieszka ojciec jego Wojciech Zak.

W Kolbuszowej urządza „Sokół“ d. 8 bm. przedstawienie amatorskie, na którem odegraną będzie krotochwila „Ułani księcia Józefa“. Początek o g. 8 wiecz.

Tajemniczy zgon dziecka. Z Przemyśla donoszą: We wtorek przyprowadziła jakaś nieznana kobieta do szpitala około 9-letniego zupełnie nieprzytomnego chłopczyka, którego jak opowiedziała znalazła na Błoniach koło szpitala. Dziecko według opowiadania tej kobiety, która miała zastać je jeszcze przytomnem, podało, że nazywa się Guld. Więcej ustalić się nie dało, zwłaszcza, że kobieta niezatrzymana zaraz odeszła, a chłopczyk pomimo opieki lekarskiej zmarł w 3 godziny później nie odzyskawszy przytomności. Dziecko umarło prawdopodobnie wskutek otrucia.

Wycieczka do Węgier. Ruchliwa sekcya wycieczkowa krak. Ogniska naucz. urządza w czasie wakacyi dziesięciodniową wycieczkę do Węgier.

Wyjazd z Krakowa 18 lipca rano.

Wycieczka zwiedzi (Cieszyn, Piszczany) słynne uzdrowisko siarczano-mułowe, Parkany (znane ze zwycięstwa Sobieskiego) i Ostrzychom — dawną stolicę Arpadów, obecnie siedzibę prymasa Węgier z wspaniałą bazyliką. Z Ostrzyhomia podróż Dunajem do Budapesztu. (70 klm.).

W okrężnej drodze powrotnej z Budapesztu zwiedzi wycieczka Gödölö, piękną letnią rezydencyę cesarza, Miskolcz, Koszyce. Źródła Popradu, Łomnicę tatrzańską, (letnią siedzibę) stąd koleją elektryczną do Jeziora Szczyrbskiego, od Jeziora zjazd koleją zębatą (5 klm.) do Szczyrby, stąd przez Kralovan, ponad Wagiem i Orawą, Orawskie Zamki, Szuchahorę (granica), N. Targ, Chabówkę do Krakowa.

Wszystkie noce spędzone będą w hotelach.

Wycieczka pojedzie II klasą pociągiem osobowym, częścią pospiesznym.

Koszta całej wycieczki wynoszą 218 K.

Zgłoszenia przyjmuje i wycieczkę prowadzi p. Józef Robak, Kraków, Felicyanek 17.

LWOWSKI TEATR MIEJSKI W KRAKOWIE.

W piątek dnia 6-go czerwca 1913 roku.

Opowieści Hoffmana

opera fantastyczna w 4 aktach a 5 obrazach, muzyka Jakóba Offenbacha.

Obraz I. „W szynkowni Lutra w Norymbergii“

Hoffman	*Dobosz*
Nielas	*Marynowicz*
Von Lindorf, rajca miejski	*Okoński*
Andrzej	*Kalinowski*
Natanael	*Jeliński*
Herman	*Kaliski.*
Kum Luter, oberżysta	*Fedyczkowski*

Obraz II. „OLIMPIA“.

Olimpia	*Brzeska*
Hoffman	*Dobosz.*
Spallanzani	*Paszkowski*
Copelius, kupczący okularami	*Okoński*
Koszenillo	*Kalinowski*
Miclas	*Marynowicz*

Obraz III. „GIULIETTA“.

Giulietta	*Kuncewiczówna*
Hoffman	*Dobosz*
Dapertutto	*Okoński*
Szlemihl	*Schmidt*
Pitichinaccio	*Kalinowski*
Niklas	*Marynowicz*
Rozalinda	*Sauer*

Obraz IV. „ANTONIA“.

Antonia	*Zacharska*
Hoffman	*Dobosz*
Doktor Miracolo	*Okoński.*
Crespel	*Jeliński*
Franciszek	*Kalinowski*
Niclas	*Marynowicz*
Widmo	*Kasprowiczowa*

Obraz V. „W szynkowni Lutra“.

Hoffman	*Dobosz*
Andrzej	*Kalinowski*
Niclas	*Marynowicz*
Natanael	*Kaliski*
Kum Luter, oberżysta	*Fedyczkowski*
Herman	*Jeliński*

REPERTUAR OPERY i OPERETKI.

Sobota:

„Hrabia Luksenburg“, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

Niedziela: popołudnia

„Manewry jesienne“, operetka w 3-ch aktach Jmre Kalmana.

Niedziela: wieczór

„Kuglarz“, opera w 2 aktach J. Masseneta.

Poniedziałek:

„Grigri“, operetka w 3-ch aktach P. Linckiego.

Wtorek:

„Bal maskowy“, opera w 5 aktach Verdiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz- Waydowej

Sroda:

„Grigri“, operetka w 3 aktach P. Linckiego.

Czwartek:

„Eugeniusz Onegin“, opera w 5 aktach Czajkowskiego. Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

Piątek:

„Grigri“, operetka w 3 aktach P. Linckiego.

Sobota:

„Faust“ opera w 4-ch aktach Gounoda. — Gościnny występ Janiny Korolewicz-Waydowej.

KINEMATOGRAFY.

KINO-WANDA

przy ul. Gertrudy.

„Modne małżeństwo“, komedya. „Piorun z jasnego nieba, dramat.

KINOTEATR T. S. L.

ul. Podwale l. 6.

„Sfinks“, dramat obyczajowy. „Ucieczka przez chmury“, dramat.

JULES DE GASTYNE.

Spisek w czterech.

10 (Ciąg dalszy).

— Och na niebezpieczeństwa się nie zważa!

— Chciałabym ogromnie wiedzieć, co to wszystko znaczy, dlaczego ci trzej panowie w ten sposób zeszli z tego świata w przeciągu kilku dni. I żal mi bardzo tych biednych wdów. Nie widziałam ich jeszcze potem, co zaszło, chociaż utrzymywaliśmy między sobą bliskie stosunki. Ale niebawem muszę wybrać się do nich z wizytą. Czy będziesz mi towarzyszył, mój drogi?

— Jeźli sobie tego życzysz.

— A więc zostawiam panów. Będziesz na śniadaniu w domu?

— Nie będę jadł śniadania.

— Cóż ci jest! Może jesteś niezdrów?

— Nie czuję się zbyt dobrze.

— Nic mi o tem nie mówiłeś.

— Och, to nic ważnego! Nie mam apetytu, ale to przejdzie.

Lekkiem skinieniem głowy księżna pożegnała Justa i wyszła.

Na twarzy księcia odbił się wyraz wielkiej goryczy.

— Oto wszystko — rzekł, jakby sam do siebie. Zdaje się jej, że już względem mnie spełniła sv ; obowiązek i poszła marzyć o tamtym.

Just pozostawił księcia pogrążonego w melancholijnej zadumie i wyszedł z pałacu. I w jego głowie kłębił się także tłum myśli. To, co usłyszał, rzuciło nowy snop światła na tę nadzwyczajną sprawę.

V.

Powróciwszy do domu Just zastanawiał się czas dłuższy nad wszystkiem, co widział i co słyszał i ze zwykłą sobie bystrością i przenikliwością uchwycił odrazu nić, wiążącą niejako całą sytuacyę. Jeżeli ów wicehrabia de Pierrefond przedstawiany jako gentleman w całem tego słowa znaczeniu, był takim rzeczywiście, niezdolnym nietylko do dopuszczenia się zbrodni lecz nawet do popełnienia czynu niedelikatnego, słowem, człowiekiem szlachetnym, nie mającym żadnych stosunków podejrzanych — to cała sprawa tonęła w nieprzezwyciężonych ciemnościach i zawikłaniu tak wielkiem, że nawet najznakomitszy z detektywów musiałby się wyrzec jej wyśledzenia. Jeżeli jednak wicehrabia de Pierrefond zdołał wszystkich oszukać, jeżeli był tylko zręcznym awanturnikiem, wówczas wszystko stawało się jasne i on był inicyatorem, czyli sprawcą wszystkich zbrodni.

Wychodząc z tego założenia Just postanowił zawrzeć przedewszystkiem znajomość z tym wicehrabią de Pierrefond i to znajomość nie powierzchowną, lecz gruntowną, któraby pozwoliła wejrzeć w stan jego duszy, zbadać, co on dotychczas robił w swem życiu i do czego był zdolny.

Just nie znał jego adresu. W księdze adresowej nie znalazł go, nie było go również w obszernych spisach, podających nazwiska i miejsce zamieszkania członków wyższego towarzystwa paryskiego, a to już samo przez się obudziło podejrzenia Justa.

Co prawda, wicehrabia dopiero od roku, jak utrzymywano, mieszkał w Paryżu, a więc może nie miał dotychczas czasu, lub nawet nie pomyślał o wpisaniu się na listę paryskiego *highlife'u*.

Przyszło wreszcie Justowi na myśl, że najłatwiej dowie się o tym adresie w jednej z wytwornych restauracyj paryskich, gdzie wicehrabia niewątpliwie uczęszczał. Ale tam się nic nie dowiedział, czy to dlatego, że adresu tego istotnie nie posiadano, czy też, że zakazano im adresu tego komukolwiek udzielać. Just zwrócił się wówczas do modnych kwieciarek i od nich odrazu dowiedział się o tem, co chciał wiedzieć, ba nawet więcej, bo dano mu aż trzy adresy.

Wicehrabia mieszkał przy ulicy de la Pépiniere, gdzie zajmował parter, drugie mieszkanie miał przy ulicy de Provence, a trzecie przy ulicy de la Boetie, koło kościoła św. Magdaleny.

Po cóż tyle mieszkań? Było to już bardzo podejrzane. Co prawda wicehrabia, szczęśliwy zdobywca serc kobiecych, kochany równocześnie przez cztery kobiety z najlepszego towarzystwa, potrzebował może kilku gniazdek celem ukrycia swego szczęścia.

(C. d. n.)

Na czerwiec!

1) Czytania i rozmyslania na cześć Serca Pana Jezusa

przez Maryę hr. Czosnowską w ozd. oprawie K 2·60

2) Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego:

przez Księdza Prokopa ...ycza w ozd. oprawie K 2—.

poleca: 367

Księgarnia katolicka
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie
pl. Maryacki 9, Tel. 1308.
Na porto jednej książki należy dołączyć 45 hal., obu książek tylko 55 hal.
Tamże sprzedaje się kartki korespondencyjne zwykłe z marką po 4 hal., a zagraniczne po 9 hal.

Ksiądz szuka izby u ludzi dobrych w okolicy górskiej na wsi, gdzieby była kaplica. Adres: **Ksiądz**, Administracya „Nowin“, Kraków, ul. św. Gertrudy l. 10. 576

ŚLUBne

Obrączki złote wykonuje najtaniej, oraz posiada gotowe na składzie (za grawirowanie tychże nic nie liczy) 394
S. Żołdani jubiler
Kraków, Mikołajska 28.

DOMEK

murowany o 1 dużym pokoju, kuchni, sieni, piwnicy murowanej, stajni na konie i krowy murowanej oraz wozowni z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. **Objętość 366 sążni kwadratowych.** Wiadomość u M. Riela, Kraków, ul. Wolska 20. 571

Realność do sprzedania!

578

Nowy dom z ogrodem (ćwierć morgi ogrodu) składający się z dwóch dużych pokoi, kuchni dużej, studnia z dobrą wodą do picia, dwie spiżarnie, stajenka. **Mieszkanie suche i ciepłe.**
Bliższa wiadomość:
Bochnia ul. Wiśnicka Nr. 1171.
Marszałek, listonosz.

Do wydzierżawienia

zaraz sklep z trafiką i koncesyą w bardzo odpowiedniem miejscu oraz potrzebnemi ubikacyami. — Cena bardzo przystępna. — Wiadomość **w Administracyi „Nowin“**, Kraków, ulica św. Gertrudy L. 10. 577

Sole do picia,

do kąpieli, 407
Sól morska.
Wody mineralne
tegorocznego czerpania
„Cerebos“
najlepszą sól stołową zawsze suchą.
Spirytus Molla.
Mączkę Nestla.
poleca handel
J. Wentzla
W KRAKOWIE
Telefon 14.
Telegram: Wentzl, Kraków.

!! Nowość !!

Talizmany szczęścia.
Niezbędne w każdym domu odpowiednie na prezenta. — Wysyłka do każdej miejscowości pocztą w cenie po K 1·40 i K 1·70. Za sztukę porto osobno 35 hal.
Przy odbiorze 3 sztuk franko.
Zamawiać w firmie:
STABRAWA & TUREK
Kraków, Karmelicka 8.

Zbiór marek pocztowych

lub pojedyncze, niezwyczajne, stare pocztowe marki chcę kupić, płacąc dobrą cenę. Proszę zawiadomić (też z prowincyi) lub odwiedzić od 4—6 po połud. Kazimierz Kalinowski, ul. Floryańska, Hotel Polski. 583

Nowy „Berson“ gumowy obcas



zostawia wszystkie inne w cieniu.

Trwalszy od skórzanego, elastyczny, szanuje nerwy i stos pacierzowy.
494 Bersonwerke, Wien VI.

Kucharka rutynowana

ruchliwa, biegła specyalistka w swoim zawodzie, Polka, z dobremi poleceniami co już pracowała w restauracyach większych, potrzebna jest od 15 czerwca b. r. do Trencsen-Tepliczbad Węgry.
Panomia Hotel. Delikatessen
574 **JAN SZYPULSKI.**

STANISŁAW BURSA

artysta-śpiewak, kierownik koncesyonowanej szkoły śpiewu,
ul. Kremerowska l. 10, I. p. Tel. nr. 257
przyjmuje codziennie od godz. 5-tej popołudniu.

OBWIESZCZENIE.

Skład pierwszorzędnej fabryki obuwia przeznaczono do natychmiastowej wyprzedaży po cenie niższej aniżeli koszta wyrobu. — Aby jak najprędzej lokal opróżnić oddajemy 548

3 pary trzewików tylko za K 13.50



według wyboru tak męskich jak i damskich.
Jak długo zapas starczy!
3 pary wysokich trzewików sznurowanych z czarnej skórki w ładnym fasonie, gatunku bardzo wytrzymałym tylko za Koron 13.50
wysyłamy każdemu za zaliczką pocztową. Przy zamawianiu wystarczy podać numer lub długość w centymetrach.
J. Schüller, Wien III. Krieglergasse 6|32.

SZKOŁA BUCHALTERYI i RACHUNKOWOŚCI PAŃSTWOWEJ

HENRYKA GOTTLIEBA
zaprzysiężonego rzeczoznawcy ksiąg handlowych przy c. i k. Sądzie krajowym w Krakowie
otwiera **KURS WAKACYJNY**
przygotowawczy do egzaminu z rachunkowości państwowej, składanego w c. k. Namiestnictwie we Lwowie i do egzaminu z buchalteryi pojed. i podwójnej, składanego w akademii handlowej we Lwowie lub w Krakowie. W skład tego kursu wchodzi również: korespondencya handlowa, konwersacya polska i niemiecka, stenografia, pisanie na maszynie i kaligrafia. Kurs ten TRWA 3 MIESIĄCE, a rozpoczyna się d. 1 lipca br. tak, że kandydatki i kandydaci na ten kurs zapisani będą mogli już w pierwszych dniach września do egzaminu zasiadać.
Honoraryum na powyższy kurs wynosi wyjątkowo 100 koron.
Nauki również udziela się w drodze listownej.
Wpisy przyjmuje tylko do 25 czerwca włącznie
kierownik szkoły HENRYK GOTTLIEB w Biurze buchalteryjnem przy ul. Dietlowskiej L. 68. 572

„RAKSZAWA“

AKCYJNE TOWARZYSTWO DLA WYROBÓW SUKIENNICZYCH WE LWOWIE.
Fabryka Rakszawa (pod Łańcutem) Biuro centralne Lwów, ul. Kazimierzowska 4.

Fabryka wyrabia: Sukna grube i ciepłe na bundy podróżne, kurtki myśliwskie w różnych barwach, na buty myśliwskie nieprzemakalne, powozowe i bilardowe, średniej grubości na ubrania myśliwskie i sportowe z lodeny, na mundury sokole, na stroje uroczyste, polowe i skautowe.

Korty czesane z kamgarny i szewioty na ubrania. Sukna uniformowe dla policyi miejskiej, straży pożarnych, na mundurki dla uczniów szkół średnich i t. d.

Koce w różnych wzorach i kolorach. Przędzę kiliową w różnych kolorach, sprzedaż sukien i koców hurtowna. Z drobnemi zamówieniami prosimy P. T. Publiczność zwracać się do P. T. kupców i krawców i żądać wyrobów fabryki rakszawskiej.

Wyroby nasze zaopatrzone są marką ochronną
413 **DYREKCYA.**

Dobrze że nie kupiłem

556



żydowskiej tandety — było by po spodniach. Materye na ubrania z polskiej tkalni domowej Antoniego Baruta — Korczynie z podwójnie kręconych nici są nadzwyczaj trwałe a przy tem tanie.
Proszę się przekonać i zażądać darmo cennika na ubrania zimowe męskie i dziecięce.
Towar który się nie podoba wymieniam, albo zwracam pieniądze
Adres: **Antoni Barut**
Pod opieką Św. Józefa
tkalnia w Korczynie (Galicya)

!! KROJU !!

553

i szycia sukien damskich wyuczam najdokładniej w krótkim czasie nawet Panie z szyciem nieobeznane Warunki przystępne. Wpisy w szkole kroju i szycia
JÓZEFINA ulica Długa l. 17, I p.
Wykonuję również wszelkie FORMY!

Przy zakupnie towarów upraszamy o powoływanie się na ogłoszenia umieszczane w „Nowinach“.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.